

OPÓR W ŚWIECIE – OPÓR W FILOZOFII

Adam Dubik w swojej książce „Filozofia i opór” wskazuje, jak ważną kategorią jest kategoria oporu. Jego książka jest przeglądem kilkunastu stanowisk filozoficznych, kilkunastu koncepcji, w których kategoria ‘opór’ występuje i zajmuje często miejsce stosunkowo znaczące. Opór rozpatruje autor w kilku kontekstach: antropologicznym, psychoanalitycznym, witalistycznym i postmodernistycznym, dodaje do tego również fragment poświęcony obecności omawianego pojęcia w filozofii polskiej. W każdej części książki Dubik stara się pokazać, czym jest opór rozpatrywany w określonym aspekcie, a także czym on jest w myśli danego filozofa. Namysł nad samą istotą i obecnością oporu w analizowanych koncepcjach nie jest jednak najważniejszy. Bardziej znacząca jest refleksja dotycząca znaczenia oporu, jego funkcji w analizowanej myśli; odkrycie, jakie zjawiska on implikuje, jak wpływa na człowieka, poznanie świata, odkrywanie sensu istnienia. Książka porusza problem niezwykle istotny, gdyż „kategoria: opór – jak zauważa autor – oraz poznawcze implikacje, jakie jej zastosowanie ze sobą niesie, uwikłane zostały w filozoficznie doniosłe treści” (słowo autora na okładce), dlatego kategoria ta powinna „doczekać się uznania w filozofii, którego wciąż jej brak” (s. 13).

W aspekcie antropologicznym opór jest czymś, co pozwala człowiekowi poznawać świat i odkrywać samego siebie. Sprawia, że świat i człowiek sam dla siebie nie są niczym oczywistym, stają się czymś, co trzeba poznać, a żeby poznać, trzeba przełamać ów opór – opór przed czymś obcym, ukrytym, tajemniczym, dalekim. Uczucie oporu sprawia, według Maxa Schellera, że człowiek uświadamia sobie, iż świat jest realnym, odrębnym od niego bytem, który należy poznawać a, według Zdzisława Cackowskiego, opór wskazuje na istnienie rozróżnienie przedmiotu i podmiotu. W koncepcji Andrzeja A. Zachariasza opór jest blokadą, która nie pozwala człowiekowi na zjednoczenie się ze światem. Antoine de Saint-Exupery pisał, że „żałowe jest coś, co jest łatwe”¹, a właśnie przełamywanie oporów i poznawanie niczym łatwym nie jest. Poznawanie siebie i świata nie jest zwykłym odkrywaniem rzeczywistości,

¹ A. Saint-Exupery, *Twierdza*, tłum. A. Ołędzka-Frybesowa, PAX, Warszawa 1998, s. 119

jest bardziej jej kreowaniem, „twórczym tworzeniem”, systematycznym pokonywaniem wielu przeszkód, odkrywaniem (czy ponownie kreowaniem) małych prawd. Walka z oporem w tym kontekście trwa całe życie i dla każdego człowieka ma inny sens. Autor *Twierdzy* zdecydowanie opowiada się przeciwko uniwersalizmowi, wychwala indywidualizm, ludzką umiejętność budowania i urozmaicania rzeczywistości, a przez to i wzbogacania siebie. Otwartość i stawianie czoła wszelkim przeciwnościom losu sprawiają, że człowiek staje się kimś więcej niż tylko jednym z wielu zwykłych ludzi, staje się nadczłowiekiem. Nadczłowiek u Nietzschego to człowiek, w którym rodzi się ogromna moc tworzenia i który jest tej mocy świadom, z kolei „poczucie, że moc rośnie, że opór zostaje przewyciężony”² sprawia, że człowiek staje się nadto twórcą kultury i autorem „usensowiania świata” (s. 86). Nadczłowiek brzydzi się przeciętnością taką, o której w *Buncie mas* pisał Jose Ortega y Gasset, brzydzi się jednolitością, dążeniem do ukształtowania obiektywnego spojrzenia na świat, jest przede wszystkim twórcą przełamującym opory.

Także psychoanaliza miała być przełamywaniem oporów. Zygmunt Freud zamierzał stworzyć naukową i w pełni obiektywną teorię przełamywania oporu przez psychoanalitików u pacjentów. Inaczej uważał Karl G. Jung, dla którego opór pacjenta był asumptem do współpracy, współpracy między pacjentem a lekarzem, między osobą stawiającą opór a, jak zakładał Freud, osobą, której zadaniem było przełamanie owego oporu. Freudowska psychoanaliza to sztuka „śledzenia, wypatrywania i łamania oporów pacjenta” (s. 181). Opór zaś urasta do rangi „siły destrukcyjnej” (s. 182), która niszczy dzieło psychoterapeuty. Dziełem tym jest odkrycie przyczyn nerwicy pacjenta, wskazanie odpowiedniej drogi leczenia oraz praca nad wyleczeniem. Nie zgadzał się z Freudem jego uczeń Jung. Jung był zdania, że „postawa pacjenta stawiającego opór w psychoterapii jest zaletą myśli krytycznej, a nie jakąś aberracją wymagającą zwalczania” (s. 195). Opór pacjenta może być przydatny w leczeniu, z kolei przyczyn chorób psychicznych szukać należy w strukturze i sposobie funkcjonowania społeczeństw industrialnych a nie w nieświadomych lękach i przeżyciach związanych ze sferą seksualności. Z Jungiem zgadzał się w tej kwestii Erich Fromm, dla którego „opór jest jednym z ważniejszych czynników nie tylko w procesie analizy, ale w życiu każdego, kto stara się wzrastać, kto stara się

² F. Nietzsche, *Antychrześcijanin. Przekleństwo chrześcijaństwa*, tłum. G. Sowiński, Nomos, Kraków 1996, s. 38.

żyć”³. Opór jest obawą przed obcym i nowym, a sposobem na zwyciężenie go jest kompromis, z drugiej strony jednak również ów kompromis jest czymś obcym i trudnym, również jest formą oporu.

Jako przedstawiciela kontekstu witalistycznego rozumienia oporu Dubik wskazuje Georgesa Canguilhema. Dla Canguilhema życie ludzkie jest największym nośnikiem oporów, życie jest „żywiłowym sporem z otoczeniem przyrodniczym” (s. 239). Człowiek zaś skazany jest na nieustanną walkę z przyrodą i na nieustanne przełamywanie wszystkich tych oporów czy, jak je nazywa autor *Filozofii i oporu*, „przeszkód ekologicznych” (s. 241). Ponownie człowiek staje się jednostką kreatywną, gdyż wyszukuje i sprawdza coraz to nowe sposoby walki z tymi „przeszkodami ekologicznymi”, człowiek staje się ponadto jednostką heroiczną, gdyż całemu otaczającemu go światu pragnie narzucić swój punkt widzenia, swoje rozwiązanie. W sensie egzystencjalnym zaś życie to „ogół funkcji stawiających opór śmierci”⁴. W tym sensie możemy zrozumieć, dlaczego życie jest również walką z chorobą i wszelką patologią, utożsamianymi właśnie z oporami o charakterze biologicznym.

Wiele z myśli G. Canguilhema zaczerpnął jego uczeń, Michel Foucault, bohater fragmentu książki A. Dubika poświęconego aspektowi postmodernistycznemu oporu. Aspekt postmodernistyczny obejmuje kilka sposobów rozumienia oporu. Po pierwsze, opór to „warunek kształtowania się postaw moralnych lub szerzej: kultury” (s. 282). Po drugie, opór jest konieczny dla kształtowania się charakteru człowieka, wyznacza granice jego powinnego działania, umacnia więzi międzyludzkie. Trzecie oblicze oporu wiąże się z oznaczaną przezeń różnorodność, wielość, pluralizm. Foucault zauważa, że nie co innego, jak właśnie dążenie do usuwania różnic, rugowania oporów, to źródło nietolerancji i dyskryminacji. W ostatnim, czwartym, rozumieniu oporu, u autora *Historii seksualności* jest on niczym innym, jak pewnym określeniem władzy, wyrazem jej różnorodności, zmienności, wielości i wszechobecności, opór to władza, która wywiera wpływ na każdego, która nieustannie zmienia swoją twarz i od której człowiek nie potrafi się uwolnić.

Chyba właśnie tak najlepiej jest rozumieć opór: jako coś, co – pozwolę sobie powtórzyć swoje słowa z poprzedniego akapitu – wywiera wpływ na każdego, nieustannie zmienia swoją twarz i od czego człowiek

³ E. Fromm, *O sztuce słuchania. Terapeutyczne aspekty psychoanalizy*, tłum. R. Saciuk, PWN, Warszawa – Wrocław 1996, s. 104.

⁴ G. Canguilhem, *Le Vivant et son milieu*, [w:] tenże, *La Connaissance de la vie*, ed. J. Vrin, Paris 1992, s. 136. Cyt. za: A. Dubik, *Filozofia i opór*, s. 248.

nie potrafi się uwolnić. Do takiego wniosku można dojść po przeczytaniu książki Adama Dubika. Ten wszechobecny opór nie zawsze jednak jest czymś przytłaczającym i negatywnym, wręcz przeciwnie, najczęściej jest siłą, dzięki której człowiek staje się człowiekiem, staje się jednostką samodzielną, kreatywną, staje się twórcą swojego świata. Ale czy to aby nie wydaje nam się aż nazbyt optymistyczne? Czy aby nie staramy się po prostu uciec przed naszą niemożnością zwyciężenia oporów i brakiem umiejętności usunięcia ich z naszego życia? Możliwe, że tak właśnie jest, jednakże „skoro nie możesz mieć tego, co chcesz, ciesz się więc z tego, co masz”. Skoro i tak jesteśmy skazani na nieustanną walkę z oporami i skoro nie potrafimy w żaden sposób ich usunąć czy też zwyciężyć, powinniśmy zaakceptować je, uczynić je fragmentem swojego życia lub nawet jego podstawą. Kiedy zaakceptujemy już obecność oporów w naszym życiu, możemy nadto spróbować odnaleźć sens naszego życia, nie powiemy, że nie ma ono sensu, nawet jeśli z walki z większością przeszkód wyjdziemy jako przegrani.

Nie warto chyba jednak stosować tutaj kategorii: przegrany – wygrany, bo czasami bilans człowieka z potyczkami życia może wydać się zatrważający. Nie potrafimy bowiem odnaleźć „najprawdziwszej prawdy” (jeśli oczywiście zakładamy, że takowa rzeczywiście istnieje), nie potrafimy wyjaśnić mechanizmu działania świata i naszego w nim miejsca, wciąż i nieustannie szukamy lekarstw na dręczące nas choroby, dolegliwości i bolączki, próbujemy być niezależni, samodzielni, a jednak władza-opór jest czymś od nas nieodłącznym. Władza-opór najprawdopodobniej determinuje wszystkie nasze działania, napisałem najprawdopodobniej, gdyż my nie jesteśmy w stanie stwierdzić i wskazać jej konkretnych działań, zapewne dlatego, że sama władza w sensie foucaultańskim niczym konkretnym nie jest. Odkrycie i zrozumienie, czym władza-opór jest i jak się przejawia, wymaga od nas znajomości odpowiedniego dyskursu, systemu pojęciowo-językowo-znaczeniowego, charakterystycznego dla rozpatrywanego okresu historycznego. W tym sensie nie dowiemy się niczego o postaciach oporu w postmodernizmie zanim nie poznamy specyficznego dla postmodernizmu dyskursu, a nie poznamy go zanim nie przeprowadzimy gruntownych badań historycznych.

Dostrzegamy więc, że działanie oporów jako przejawów władzy aktualnie na nas działających, w myśl koncepcji Michela Foucault, poznane przez nas zostanie dopiero, kiedy uświadomimy sobie ducha czasów, ducha epoki. Taka jest perspektywa postmodernistyczna. Postmodernizm – wiemy już o tym – sam w sobie zakłada wielość i

pluralizm, wielość prawd i wielość znaczeń, dlatego też możemy pozwolić sobie na wielorakie odczytywanie i pojmowanie sensu i działania oporu. Tym bardziej w postmodernizmie opór stać się powinien kategorią ponadprzeciętnie powszechną. Na jakiś opór, na jakąś przeszkodę natrafiać musi bowiem każdy pogląd, każda perspektywa, każdy sposób wyjaśniania rzeczywistości – mniej poprawnie moglibyśmy mówić o „mnogości alternatyw” w dzisiejszym świecie, mnogości możliwych schematów, z których żaden nie jest poprawny i każdy jest poprawny. Lecz problem pojawia się, kiedy zapytamy: „Jak więc mamy dotrzeć do sedna problemu?”. Odpowiedź wydaje się prosta, ale nie zawsze łatwa do zaakceptowania: „Do sedna problemu nie dotrzemy nigdy” albo „Każda odpowiedź jest dotarciem do sedna sprawy”. Ale czy w obliczu takich odpowiedzi nie pojawia się w nas ten odwieczny opór, opór przeciwko takiemu wyjaśnieniu, przeciwko braku wyjaśnienia.

O cokolwiek byśmy nie pytali i czegokolwiek nie próbowalibyśmy wyjaśnić, natychmiast zauważamy, że kategoria oporu rzeczywiście stosowalna jest w najróżniejszych aspektach kultury: w nauce, medycynie, biologii, epistemologii, ontologii, religii, antropologii, psychologii i psychiatrii. Można by wymieniać jeszcze więcej dziedzin, trudniej bowiem znaleźć taką, w której oporu nie dostrzeżemy. To chyba powinno wystarczyć, aby uznać zadanie, jakie Adam Dubik postawił sobie w swojej rozprawie, a mianowicie wykazanie, że kategoria oporu jest „uwikłana w filozoficznie doniosłe treści”, niesamowicie ważna w filozofii, która przecież ma wskazywać drogę, próbować odpowiedzieć na najważniejsze w życiu pytania, bo czyż to filozofia nie jest właśnie tą pierwszą i najważniejszą z nauk, czyż to nie w filozofii początek mają wszystkie inne dziedziny, w tym także te, o których już powyżej wspominaliśmy i w których dostrzeżliśmy przeróżne ujęcia oporu? Czyż nie odpowiemy wobec tego, że filozofia i opór są sobie w zasadzie nieodłączne?

Sławomir Drelich
(Katedra Politologii UMK)